

Kryzys i odrodzenie



BIBLIOTEKA

CHRISTIANITAS

Peter Kwasniewski

Kryzys i odrodzenie

Tradycyjna liturgia łacińska
a odnowa Kościoła

Przełożył Piotr Kaznowski



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Tytuł oryginału:
*Resurgent in the Midst of Crisis. Sacred Liturgy,
the Traditional Latin Mass, and Renewal in the Church*

Tłumaczenie:
Piotr Kaznowski, rozdział 9: *Utracone bogactwo sanktoratu*
w oparciu o przekład Natalii Łajszczyk („Christianitas” 37/2007)

Projekt okładki:
Zofia Herbich

Redakcja:
Elżbieta Wiater

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 9/2016, Tyniec, dnia 8.01.2016
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze: Kraków 2016

ISBN 978-83-7354-643-1

Copyright © by Peter Kwasniewski
Copyright © for this edition by Wydawnictwo Tyniec

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30–398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Aby Tradycja liturgiczna mogła wracać z banicji (<i>Athanasius Schneider</i>)	11
Przedmowa do polskiego Czytelnika (<i>Paweł Milcarek</i>)	17
Słowo wstępne (<i>Jonathan Robinson COr</i>)	23
Przedmowa	29
Podziękowania	37
Rozdział 1. Sedno problemu: charakter uroczysty	39
Lęk przed rytuałem	44
Muzyka i naczynia godne Domu Bożego.	49
Niezobowiązująca duchowość	57
Jeśli nie staniecie się jak dzieci...	62
Słowotok zamiast Słowa-które-stało-się-Ciałem	68
Rozdział 2. Słowo Boga i słowotok człowieka	75
Słowo kontra słowotok	78
Gęstość języka	80
Absorbujący kult	83
Prawo zredukowanych powrotów	86
Pismo Święte: ilość czy jakość?.	90
Reforma, która zawiodła sobór	93

Rozdział 3. Symbolika ciszy i pustki	97
<i>Communicatio in sacris</i>	100
Jedno słowo w dwóch Księgach	104
Sanktuarium duszy	106
„Szmer łagodnego powiewu”	110
Rozdział 4. Kontemplacja niezmiennej prawdy.	113
Pojęcia jasne i wyraźne	119
Wyznając wiarę	123
Rozpoznając Boga jako Boga	126
Dla Boga czy dla ludzi?	128
Rozdział 5. Liturgia kształtuje w nas Chrystusa	133
Niewolnicy Babilonu	135
Pokora w obliczu Tajemnicy	139
Rozdział 6. Potomek Ariusza w Świętym Świętych	145
W odniesieniu do Trójcy Świętej:	154
W odniesieniu do Boskości Chrystusa:	156
W odniesieniu do Trójcy Świętej:	160
W odniesieniu do Chrystusa:	161
Rozdział 7. Pięć ran i Kościół przyszłości	169
Obwarowany okrąg.	172
Pyszna postawa	178
Masowa mowa	182
Płynne prezbiterium	184
Tradycja to nasza jedyna przyszłość	194
Rozdział 8. Teatralność i dezorientacja	197
Ofiary języków narodowych	201
Posiłki i Misteria	207

Rozdział 9. Utracone bogactwo sanktorału	217
Utrata czytań pasujących do liturgii.	223
Wycofywanie „archaicznych” świętych.	230
Zachować, poznawać i trwać na modlitwie	236
Rozdział 10. Utrata łask: Msze prywatne a koncelebra	239
Codzienna ofiara	240
Kolosalna różnica	243
Problem koncelebry	245
Co na to papież?	248
Strumień Ofiary	251
Rozdział 11. Reforma liturgiczna a ekumenizm	255
Rozdział 12. Łacina – idealny język liturgiczny Zachodu	269
Rozdział 13. Edukacja katolicka a liturgia.	281
Mistrz w szkole liturgii	284
Nauczyciel życia duchowego	287
Wierność przeszłości to warunek owocnej terażniejszości	293
Znaczenie „reformy” w Kościele	299
Rozdział 14. Potrójna amnezja: liturgia, nauczanie społeczne i św. Tomasz	305
Domeny samozniszczenia	306
Głębokie i liczne powiązania	312
Procesje Bożego Ciała	318
Chrześcijański ekosystem	324
<i>Summorum Pontificum</i> . Siedem lat później: gdzie jesteśmy, a gdzie powinniśmy być	329
Bibliografia	343

Duch Święty ustanowił liturgię centrum swojego działania w duszach ludzkich.

Dom Prosper Guéranger

Gdyby ktoś dokładnie zbadał postęp i upadek oraz przekształcenia form życia, które często zdarzały się w Kościele, odkryje, że przyczyną upadku było zaniedbanie albo nadużycie tego Sakramentu; z drugiej zaś strony wierny kult i pobożne przystępowanie do tego Sakramentu cudownie przyczyniało się do postępu i reformy... Gdziekolwiek zaniedbuje się albo odprawia niedbale boskie tajemnice, tam nie należy spodziewać się żadnego dobra.

św. Jan Fisher

Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się!

1 List do Koryntian 16,13.

Aby Tradycja liturgiczna mogła wracać z banicji

„Najbardziej boski i przenajświętszy Sakrament, okryty symbolicznymi zasłonami, które spowijają Jego tajemnice, ukazuje nam w swojej całej wyrazistości i napędza oczy naszych umysłów jednoczącym i nie skrywającym się przed nami światłem”. Sakrament ten, Eucharystia, „z racji miłości do ludzi ukazuje się w świętej różnorodności symboli i ukrywa się pod powłoką całego bogactwa hierarchicznych przedstawień”¹. Te słowa autora dzieła *Hierarchia kościelna* pochodzącego z V w. odzwierciedlają starożytne i niezmiennie (*perennial*) pojmowanie liturgii, jakim posługiwał się Kościół już od czasu Ojców, oraz prawdziwego ducha, w jakim Kościół zawsze sprawował liturgię. Rozważając te słowa Pseudo-Dionizego, papież Benedykt XVI przedstawił Kościołowi naszych czasów programowe nauczanie na temat znaczenia liturgii i sposobu jej sprawowania: „Liturgia nie jest czymś przez nas

¹ Por. PSEUDO-DIONIZY AREOPAGITA, *Hierarchia kościelna*, III, III, 2–3, [w:] *Pisma teologiczne II*, przeł. M. DZIELSKA, Kraków 1999, s. 138–139 (angielski przekład zamiast „hierarchicznych przedstawień” proponuje wyrażenie *sensible ceremonies* – „poznawalnych zmysłowo ceremonii” – przyp. tłum.).

skonstruowanym, czymś wymyślonym, by przez jakiś czas doznawać przeżyć religijnych. [...] Mówienie o Bogu jest zawsze — wyraża to słowem greckim — *hymnèin*, śpiewem dla Boga, wielką pieśnią stworzeń, której odzwierciedleniem i urzeczywistnieniem jest wielbienie liturgiczne” (Audiencja generalna, 14 maja 2008 r.).

W swojej książce *Kryzys i odrodzenie. Tradycyjna liturgia łacińska a odnowa Kościoła* Peter Kwasniewski szkicuje realistyczny portret praktyki liturgicznej, która zadomowiła się w większości parafii i kościołów świata katolickiego po II soborze watykańskim. Autor wykazuje się solidną znajomością tematu i opiera się na potwierdzonych faktach oraz doświadczeniu. Czytelnik od razu zostaje skonfrontowany z problemem zerwania między liturgicznym duchem Ojców, to jest duchem Tradycji, oraz duchem i praktyką życia liturgicznego Kościoła naszych czasów.

Istotę tego niemal światowego kryzysu liturgii można wyrazić jednym wersem Pisma świętego: *opuścili Go i odwrócili twarz od przybytku Pańskiego, a tyłem do niego się obrócili* (2 Krn 29,6). Jak należy to rozumieć? Otóż w praktyce liturgicznej doszło do tragicznego przesunięcia akcentów: nasz wcielony Bóg – w Przenajświętszym Sakramencie oraz w znaku krzyża na ołtarzu – został odsunięty na bok, wygnany, jeśli tak można powiedzieć, na margines, a na Jego miejsce weszło zgromadzenie, zbierające się w zamkniętym kręgu wokół kapłana. Te antropocentryczne liturgie po raz kolejny potwierdziły starożytną mądrość: “Pokaż mi jak sprawujesz liturgię, a powiem ci, w co wierzysz”.

Peter Kwasniewski dociekliwie i w sposób dobrze udokumentowany przedstawia diagnozę obiektywnych defektów posoborowej reformy liturgicznej. Opierając się na sprawdzonym fundamencie rytów i tradycji liturgicznych, które przetrwały próbę czasu, autor przekonująco ukazuje, że nie tylko ewidentne nadużycia, lecz również same założenia reformy liturgicznej stanowią zerwanie ze starożytnym i trwałym pojmowaniem liturgii w Kościele. Wśród norm stanowiących zerwanie można wymienić: głośną recytację Kanonu, a przez to utratę atmosfery ciszy; wyłączne użycie języków narodowych, a w konsekwencji praktyczne odrzucenie łaciny jako języka sakralnego; odrzucenie porządku niedzielnych czytań mszalnych, który był w użyciu przez ponad piętnaście stuleci, i zastąpienie go przez całkowicie obcy rytowi rzymskiemu trzyletni cykl czytań, a w ten sposób wprowadzenie nadmiernej złożoności czytań mszalnych; celebrację *versus populum*; radykalne zmiany w kalendarzu (na przykład odrzucenie siedemdziesiątnicy, oktawy Zesłania Ducha świętego oraz praktyczny zanik dni krzyżowych); wprowadzenie powszechnej i nieuregulowanej praktyki koncelebry (włączając w to koncelebry podczas wydarzeń masowych, które stwarzają okoliczności pozwalające wątpić w ich sakramentalną ważność); pozwolenie na wprowadzenie do liturgii świeckich melodii wykonywanych na instrumentach, których dotąd nie używano; wprowadzenie nowych ról liturgicznych dla świeckich poza ministranturą, takich jak lektorat czy nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej, a w ten sposób włączenie do samego

porządku (*ordo*) mszalnego „bezładu”; wprowadzenie lektorek i ministrantek.

„W historii liturgii jest wzrost i postęp, nie ma za to żadnych zerwań. To, co poprzednie pokolenia uważały za święte, świętym pozostaje i wielkim także dla nas, przez co nie może być nagle zabronione czy wręcz uważane za szkodliwe”. Te słowa Benedykta XVI z *Listu do biskupów z okazji publikacji listu apostolskiego motu proprio Summorum pontificum* powinny być wzięte na poważnie oraz inspirować wszystkich odpowiedzialnych za kształt liturgii w dzisiejszym Kościele do podjęcia działań na rzecz polepszenia dotyczących jej norm. Bez zastosowania konkretnych środków prawnych na rzecz polepszenia rytu i jego celebracji, powszechny dziś brak kompetencji, będący wynikiem wyparcia tradycji, będzie się jeszcze bardziej utrwał. Anarchia i amnezja w kwestiach liturgicznych nie powinny mieć żadnych praw w Kościele. Młode pokolenia mają prawo znać zwyczaje oraz modlitwy liturgiczne swoich przodków i świętych minionych tysiącleci. „Securus iudicat orbis terrarum” – „Osąd całego świata jest pewny”, stwierdził kiedyś św. Augustyn, zwracając się do sekty donatystów (*Contra epistolam Parmeniani* 3,24), którzy uznali współczesne sobie praktyki za kryterium prawdy. Choć niektóre z wymienionych wyżej praktyk zostały usankcjonowane przez reformę liturgiczną, to nie można uznać ich za zgodne z bezpiecznym osądem *orbis terrarum* dwóch tysiącleci katolickiego życia; są raczej zjawiskami danego czasu i miejsca, odzwierciedlając słabość przemijającej chwili.

Kiedy spojrzymy w szerszym kontekście historycznym, bieżąca praktyka liturgiczna Kościoła sama znajduje się, jeśli można tak powiedzieć, na wygnaniu, ponieważ usunięto z niej ważne i niezmiennie cechy służby Bożej przekazanej nam przez Ojców i świętych. Wśród takich „wygnanych” elementów liturgicznych znajdują się przede wszystkim (by wymienić tylko najważniejsze): celebracja *ad orientem vel ad Deum*, język sakralny, muzyka sakralna, cisza i kontemplacja, hierarchiczne uporządkowanie wnętrza świątyni wraz z lektorium oraz balaskami komunijnymi. Można by zatem określić aktualną praktykę liturgiczną jako stan „niewoli awiniońskiej”. We współczesnym Kościele niezmiernie potrzeba więc osób, które przepelnione głęboką i niezachwianą wiarą oraz nabożną miłością do uwielbienia Boga w świętej liturgii byłyby zdolne do odważnego przedstawiania ugruntowanych i konkretnych postulatów, tak aby Tradycja liturgiczna mogła choć stopniowo wracać z banicji. Jednym z takich głosów wzywających do tego powrotu z domu niewoli jest książka Petera Kwasniewskiego.

Jakże wielka była radość pośród maluczkich zesłanych na skraj czy peryferia Kościoła, gdy 5 czerwca tego roku, podczas konferencji *Sacra Liturgia* w Londynie, kard. Robert Sarah, prefekt Kongregacji Kultu Bożego, sformułował konkretne propozycje prawdziwej odnowy liturgii zgodne ze starożytnym i niezmiennym zmysłem Kościoła oraz prawdziwymi intencjami Ojców II soboru watykańskiego. Najważniejszą i najbardziej *klarowną* z nich było, aby kapłan i wierni podczas modlitw mszalnych, począwszy od *Confiteor*, zwracali się w jednym kie-

runku, patrząc na krzyż w absydzie lub na ołtarzu albo na tabernakulum – aby zwracali się ku Bogu. Propozycja kard. Saraha zjawiła się jak promyk słońca na niebie liturgicznego życia naszych czasów. Niestety, natychmiast zjawiła się również ciemna chmura, aby promień ten zakryć: komunikat biura prasowego Stolicy Apostolskiej z 11 czerwca. Chmury jednak przechodzą, słońce zaś zawsze świeci i niech to daje nam nadzieję.

Oby głos Petera Kwasniewskiego z jego konkretnymi propozycjami zawartymi w tym tomie został usłyszany przez wielu katolików, a przede wszystkim przez pasterzy Kościoła. Oby rozpalili się odnowioną wiarą i nabożną miłością dla sprawowania niewypowiadalnych misterii naszego Zbawienia w zgodzie z niezmiennym i stałym „zmysłem Kościoła” – „perennis, ecclesiasticus et catholicus sensus Ecclesiae” (por. św. Wincenty z Lerynu, *Commonitorium* 2,4)².

Astana, 21 lipca 2016 r.

+ Athanasius Schneider, pomocniczy biskup Astany,
przewodniczący Komisji Liturgicznej Konferencji Epi-
skopatu Kazachstanu

² Tłumaczenie z autoryzowanego przekładu angielskiego (przyp. tłum.).

Przedmowa do polskiego Czytelnika

„Audiatur et altera pars” – „Niech zostanie wysłuchana i druga strona”. Zasada ta miała długo niewielkie zastosowanie w obszarze sporu dotyczącego reformy liturgicznej i tego, co w liturgii owocne dla uświęcenia wiernych. Niemal nieustannie i wszędzie przemawiała jedna strona, to znaczy ci, którzy włożyli trud i przekonanie w gruntowne przetworzenie liturgii po II soborze watykańskim, a następnie efekty swych prac uznali za dokładne odbicie intencji soboru oraz za regułę modlitwy unieważniającą wcześniejsze.

Głos „drugiej strony” rozbrzmiewał cały czas, ale był stłumiony i zmarginalizowany. Owszem, obok autorów od razu skazanych na otchłań dla „integrystów” (myślę np. o francuskim karmelicie o. Józefie od św. Marii, autorze fundamentalnej pracy o Eucharystii i koncelebrze) swoje krytyki i ostrzeżenia zgłaszali też uznani eksperci tej miary, co ks. Klaus Gamber. Trzeba było jednak dopiero podjęcia racji „drugiej strony” przez kogoś tak znacznego, jak Joseph Ratzinger, żeby przestano je lekceważyć w głównym nurcie kościelnej debaty o liturgii. Jednak pamiętajmy, że nawet wydanie przez Kardynała *Ducha liturgii* w roku 2000 nie otworzyło możliwości rzetelnej dyskusji o kwestiach, które tam podjęto. Sytuacja zmie-

niała się stopniowo. W 2005 r. kard. Ratzinger stwierdził (w przedmowie do pracy o. Langa na temat „orientacji”), że „całkiem niedawno atmosfera uległa rozluźnieniu, można teraz podejmować zagadnienia poruszone przez Jungmanna, Bouyera i Gambera bez natychmiastowych podejrzeń o skłonności »antysoborowe«”.

Lody pękły, gdy autor *Ducha liturgii* – ten sam, który na sympozjum w Fontgombault w 2001 r. przyznał, że wrażliwość tradycjonalistów jest „po trosze jego własną” – został wybrany papieżem i z wysokości tego urzędu potwierdził możliwość korzystania ze „starszej formy rytu rzymskiego”.

Dzisiaj proporcje w debacie wyglądają inaczej. Wspomniana na początku „druga strona” spowodowała, że trudno jest obecnie powtarzać bez zawstydzenia wulgatę czarnej legendy o „liturgii trydenckiej” oraz nieomyślności reform posoborowych. O tych ostatnich wiemy dziś znacznie więcej, niż przekazał nam jej kontrowersyjny sternik, abp Annibale Bugnini. Sięgnięto do źródeł (np. do dokumentów po kard. Ferdinando Antonellim, wydobytych na światło dzienne przez o. Nicolę Giampietra), pojawiły się wspomnienia innych uczestników, także tych, którzy ocenili zmiany bardzo krytycznie (wspomnijmy tu choćby *Mémoires* ks. Louisa Bouyera, stawiające jeszcze ostrzej sprawy, które wspominał już lata temu np. w *Le métier de théologien*). Przede wszystkim jednak centralne kwestie liturgii i jej reform zyskały świeże i rzetelne opracowania, dzięki którym można zobaczyć wyraźniej zarówno dwuznaczności dwudziestowiecznego ruchu liturgicznego, jak i *heterotelię* reform przeprowadzanych

w epoce nowoczesności: rozbieżność między zamiarami a realnymi skutkami. Autorzy tacy jak o. Aidan Nichols OP, Laszlo Dobszay, o. Alcuin Reid OSB, o. Cassian Folsom OSB, mnisi z Fontgombault, Triors i Le Barroux, ks. Uwe Lang – by poprzestać na tych postaciach – otworzyli przed tymi, którzy mieli otwarte oczy do patrzenia i uszy do słuchania, pełniejszy i pogłębiony obraz sprawy. Ich głos był krytyczny wobec tego, co od lat zbierało masę pochwał, ale był też spokojny i zakorzeniony w znajomości rzeczy, daleki od atmosfery bezpłodnej polemiki.

Książka Petera Kwasniewskiego należy do jakby następnej, drugiej fali dorobku „drugiej strony”. Przychodzi na etapie, na którym po rozstrzygnięciach danych przez Benedykta XVI nie musimy – nie powinniśmy – już dyskutować tego, czy „starsza forma” ma prawo do dalszego istnienia i czy jej obecność może coś dać całemu Kościołowi. Teraz dyskutujemy na temat tego, co powrót tejże formy może dać i już daje Kościołowi, jego modlącym się członkom. Jak ma to być powrót. Jak odkrycie liturgii tradycyjnej przekłada się na praktykowanie „formy zwyczajnej”.

Autor *Kryzysu i odrodzenia* idzie drogą tej dyskusji. Dzieli się swoimi osobistymi doświadczeniami i odkryciami, szeroką wiedzą z prawdziwie amerykańskim entuzjazmem i otwartością, w stylu, w którym debata o liturgii i Kościele toczy się od lat za oceanem. Dla większości polskich czytelników będzie to zatem podwójna nowość: w treści i w stylu.

Zapewne są w tej książce wyrażenia i wywody, które nie tylko uderzą w intelektualne schematy, ale i podda-

dzą próbie nawyki utrwalone w pobożności aktualnej. To ostatnie jest zaś zawsze obszarem ogromnie delikatnych przywiązań i roztropnych lojalności. Zapewne w warstwie zaproponowanych rozumowań są rzeczy, które przyjmujemy do dyskusji, a nie do akceptacji. Niewątpliwie natomiast jest to głos, którego nie warto opatrzyć etykietką emocjonalnego, gdyż autor nie próbuje nas przesuwać siłą, ale przedkłada argumenty. Oby w ewentualnych krytykach spotkał podobną merytoryczność.

Mysząc teraz o tych czytelnikach książki Petera Kwasniewskiego, którzy zanim ją wezmą do ręki, już będą na nią patrzyli z dystansem, przypominam sobie uwagę Jacquesa Maritaina, co prawda wypowiedzianą w kontekście sporów filozoficznych, nie liturgicznych: „Sądzę, że nic nie przynosi większej szkody [...], niż wzajemne lekceważenie [...]”. Taka obustronna pogarda oparta jest na obustronnej nieznajomości, która może i powinna być przewyżczona; umysł ludzki zdolny jest bowiem przekroczyć własne systemy i pojęcia, aby znaleźć się na chwilę w perspektywie innego ludzkiego umysłu i zrozumieć jego pojęcia i systemy”. Maritain twierdził, że „wzajemne zrozumienie i wzajemna intelektualna sprawiedliwość są możliwe” nawet w sytuacji, gdy niemożliwa jest zgoda. Mówił to w roku 1960 o spotkaniu filozofów chrześcijańskich i niechrześcijańskich. Natomiast my, prowadząc w naszej wspólnocie katolickiej dyskusję o regule służby Bożej, powinniśmy mieć przekonanie o jedności Wiary i mocną Nadzieję na zgodę – wiedząc przy tym, że nie dojdzie do niej bez uczciwej pracy umysłów.

Ukazanie się polskiego przekładu książki Petera Kwasniewskiego jest znakiem, że nie brak osób i środowisk gotowych do tej uczciwej pracy. Trzeba być tu wdzięcznym zarówno Autorowi, jak i Wydawcy, który przyjął propozycję wydania książki, zapewne nie dlatego że podziela jej wszystkie tezy, ale dlatego że – po benedyktyńsku – rozumie dobrze stawkę, o którą chodzi w całej kwestii Liturgii, *szczytu i źródła życia chrześcijańskiego*.

Stawka ta jest na tyle duża, że nikt kto ją widzi, nie może dzisiaj zwlekać z przyłożeniem swej ręki do dzieła *nowego ruchu liturgicznego*, którego najdojrzalszym owocem będzie pojednanie czcicieli w służbie Bożej, „w duchu i prawdzie”, *soli Deo honor et gloria*.

Paweł Milcarek

Słowo wstępne

Jonathan Robinson COr

Święty Benedykt w swojej *Regule* wykląda, że niczego nie powinno się przedkładać ponad Dzieło Boże: „nihil operi Dei praeponatur” (RB 43), to znaczy, że dla mnicha nic nie powinno mieć większej wagi niż liturgia. Pokutuje jednak szeroko rozpowszechnione przekonanie, że stanowi ona przedmiot zainteresowania wyłącznie specjalistów, którzy zajmują się sprawami oderwanymi od rzeczywistości i pozbawionymi znaczenia dla chrześcijańskiego życia na poziomie parafialnej codzienności. Być może położenie tak dużego nacisku na służbę Bożą sprawdza się w przypadku mnichów, którzy uważani są za wolnych wewnętrznie i niezainteresowanych niepokojami i troskami naszych czasów, lecz na pewno nie ma zastosowania w życiu zwykłych chrześcijan XXI wieku. Ktoś może jeszcze by przyznał, że spotkania parafialnego komitetu liturgicznego mają nieco większe znaczenie niż tego, który zajmuje się układaniem ozdób z kwiatów, jednak przekonanie, od którego wyszliśmy – że *niczego* nie powinno uważać się coś ważniejszego od liturgii – wydaje się być jedynie przestarzałym reliktem martwej przeszło-

ści. Martwej przeszłości, która zazwyczaj jest podejrzewana o położenie nadmiernego nacisku na estetykę.

Doktor Peter Kwasniewski, publikując w przystępnej formie książki serię swoich artykułów poświęconych liturgii, wyświadczył nam wielką przysługę. Wielką wartością jego pracy są argumenty wykazujące, że nauka św. Benedykta mówiąca, iż nie ma niczego ważniejszego od liturgii (nie tylko dla mnichów, lecz dla wszystkich z nas), jest prawdziwa. Autor ten stawia tezę, że po II soborze watykańskim Kościół rzymskokatolicki „doświadcza bezprecedensowego kryzysu na poziomie własnej tożsamości, dotykającego nawet dotychczas niewzruszoną doktrynę i duchowość oraz działalność apostolską i misyjną”. Głównym źródłem tego kryzysu, jak twierdzi, jest zepsucie świętej liturgii. Zły stan kultu liturgicznego współczesnego Kościoła niesie konsekwencje dla wszystkich dziedzin życia tego ostatniego. Jeśli rzeczywiście tak jest, liturgia powinna stać się centrum zainteresowania każdego, kto troszczy się o to, by katolicy autentycznie przeżywali w naszych czasach swoją wiarę.

Wiele rozważań zawartych w tej książce stanowi potwierdzenie tego, co wielu z nas myśli albo o czym już pisaliśmy. Wskaźnikiem ambicji i zakresu podjętych zagadnień niech będą tematy kształtujące centralne ramy książki. Otwierający rozdział poświęcony „charakterowi uroczystemu” podejmuje temat, który często pomija się w publikacjach liturgicznych. Chodzi o skutki, jakie wywiera na dzieciach sposób odprawiania Mszy. Autor słusznie zauważa, że przez całe dekady liturgiści propagowali osobne msze dla dzieci, a ponieważ ludzie chętnie

idą za głosem ekspertów, wiele parafii wprowadziło takie „nagie” msze. Następnie dowodzi, że nowy ryt nie może tak skutecznie karmić dziecięcych dusz jak stary. „Proszę sobie wyobrazić różnicę między dzieckiem uczestniczącym w mszy uroczystej w starym rycie a dzieckiem uczestniczącym w typowej niedzielnej mszy parafialnej. Każdy, kto posiada rzetelną wiedzę na temat psychologii dziecka, będzie w stanie dostrzec, która z tych dwóch form liturgicznych, połączona z katechezą, będzie miała większy i głębszy wpływ, jeśli chodzi o długofalowe efekty”:

Najdoskonalszą Mszą dla dzieci – i mam tu na myśli każde dziecko, od małego brzdąca po staruszkę pragnącego żyć zgodnie z wezwaniem do *duchowego* dzieciństwa, a nie tego, który zatrzymał się (albo chciałby, żeby inni się zatrzymali) na infantylnym stadium rozwoju – jest Msza trydencka z jej uniwersalną wzniosłością, uderzającą ortodoksyjnością i milczącym misterium dostępnym dla wszystkich obecnych bez wyjątku. Jeśli chcecie kościołów wypełnionych katolikami znającymi swoją wiarę, kochającymi ją i praktykującymi, dajcie im liturgię wymagającą, głęboką i surową.

Myślę, że podkreślenie wpływu, jaki liturgia wywiera na dzieci (prawdziwe, a nie te będące projekcją „pobożnych życzeń” liturgisty!) stanowi bardzo ważny wkład dr. Kwasniewskiego do debaty liturgicznej. Co więcej, usiłuje on dotrzeć do dziecka drzemiącego w każdym z nas. Pisze bowiem, moim zdaniem prawdziwie, że „psychika człowieka *potrzebuje* pewnego mroku, nieprzebranej głę-

bi, źródła oporu i trudności, nieznannej wielkości, które stoją w ostrym kontraście z dobrze znaną codzienną płycizną życia”.

Projekt dr. Kwasniewskiego wznosi się od tematu kształtowania wiary dzieci, poruszonego w pierwszym rozdziale, by naszkicować pełny obraz omawianego problemu w ostatnim, zatytułowanym *Potrójna amnezja: liturgia, nauczanie społeczne i święty Tomasz*. Tutaj autor z naciskiem zaznacza, że dla dobra Kościoła najbardziej teraz są potrzebne: „liturgia w całej pełni jej świętości, społeczne nauczanie Kościoła w całej jego rozciągłości i śmiałości, i wreszcie nauczanie Doktora Anielskiego w całej jego rozległości i głębi”. To niełatwe zadanie. Obecnie bowiem opisane przez dr. Kwasniewskiego podejścia do kultu, prawa i doktryny trwają jedynie, jak się zdaje, jako *disjecta membra*. Autor wskazuje kierunek re-integracji chrześcijaństwa i z pewnością nie jest to jego ostatnie słowo.

Aby być sprawiedliwym, należy zauważyć również, że o ile czytając dr Kwasniewskiego, nie ma się najmniejszych wątpliwości co do tego, że jego serce i umysł są całkowicie oddane pięknu Tradycji, o tyle w jego tekście można również znaleźć odniesienia do nurtu pragmatycznego konserwatyzmu. Rzeczą jasną jest, że autor postrzega *usus antiquior* jako najlepsze lekarstwo na dolegliwości Kościoła, jednak w swojej książce patrzy szerzej i z całą cierpliwością akceptuje stopniową zmianę, gdy nakłania, aby nie „wykluczać w całości współczesnego rytu rzymskiego, o ile celebrować się go w sposób uroczysty, godny, piękny i pełen czci”. Dzięki temu zrozumiałe

stają się aprobujące odniesienia, obecne w całej książce, do tego, co można by określić jako opcja oratoriańska albo reforma reformy *ars celebrandi*: „po łacinie, *ad orientem*, ze śpiewem gregoriańskim, kadzidłem i odpowiednimi szatami”. Jak zauważa dr Kwasniewski, opcję oratoriańską znaleźć można nie tylko w oratoriach w Wiedniu, Londynie, Oxfordzie, Birmingham czy Toronto, lecz również, by wymienić przykłady innych tętniących życiem miejsc, w Stift Heiligenkreuz oraz podczas Sacred Music Colloquium Amerykańskiego Stowarzyszenia Muzyki Kościelnej. Msza *Novus Ordo*, nawet odprawiana w języku narodowym, nie powinna stanowić nieprzezwycięzalnej przeszkody dla właściwych aktów liturgicznych. Takie przynajmniej jest doświadczenie oratorian. *Duch* tych celebracji jest tradycyjny, mimo że forma pozostaje w części nowa.

Niezależnie jednak od różnic w podejściu i stawianych akcentach, wszyscy katolicy, którzy szczerze Kochają świętą liturgię i pragną, aby Dziełu Bożemu przypisano należne pierwszeństwo, mogą być wdzięczni dr. Kwasniewskiemu za ten mocny i pełen entuzjazmu tekst mający charakter pisemnej pomocy dla ruchu dążącego ku odnowie rozumienia *ducha liturgii* będącego prawdziwym dziedzictwem Kościoła.

Przedmowa

Książka ta jest poświęcona fundamentalnym zagadnieniom związanym z liturgią. Mowa w niej przede wszystkim o trwałej i wyjątkowej wartości Mszy łacińskiej tradycyjnej¹ (znanej również jako *usus antiquior* albo nadzwyczajna forma rytu rzymskiego), której żywiłowego powrotu aktualnie doświadczamy, zwłaszcza w świecie anglojęzycznym. Często podejmuję tu również zagadnienia kojarzone z hasłem „reformy reformy”. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, potrzeba teologicznej i filozoficznej refleksji nad odnową *usus antiquior* oraz nad tym, jak starsza forma może zarówno wzbogacić nowszą, jak ukazać pewne jej słabości, które domagają się naprawy. Apologia i krytyka, które przedstawiam na tych stronach, stanowią mój wkład do „nowego ruchu liturgicznego”, którego powstanie zainspirował papież Benedykt XVI, oraz wielkiej odnowy Kościoła, którą zainicjował.

Od II soboru watykańskiego Kościół rzymskokatolicki doświadcza bezprecedensowego kryzysu na poziomie własnej tożsamości, dotykającego nawet, niewzruszone dotychczas, doktrynę i duchowość oraz działalność apostołską i misyjną. Jak zauważył Benedykt XVI, kryzys ten

¹ W oryg. *traditional Latin Mass* (przyp. tłum.).

w znacznej mierze wynika z zepsucia liturgii, osłabianej przez pojawiające się jak fala za falą nowinki i eksperymenty teologiczne. W efekcie mamy pomieszanie, niepokój i zniszczenie. Jednocześnie w tym samym półwieczu rosnąca liczba katolików zaczęła dostrzegać w tradycyjnej liturgii Kościoła jeden z jego największych skarbów: świadka ortodoksyjnej wiary, fundament życia duchowego, niewyczerpane źródło autentycznej i życiodajnej pobożności, żywy wyraz ducha katolickiego. Ci wierni dołączyli do niewielkiej grupy, która podczas soboru i bezpośrednio po nim wiedziała, że Kościół może trafić do współczesnego człowieka nie dzięki przekształceniu siebie oraz wszystkich swoich skarbów w duchu mglistej i zmiennej nowoczesności, lecz raczej dzięki gorliwej pracy służącej przemianie człowieka zgodnie z ponadczasową nauką Chrystusa oraz wypróbowanymi przez czas i odpornymi na jego upływ środkami udzielonymi Kościołowi przez Opatrzność Bożą.

Razem z Benedyktem XVI przeżywaliśmy pięćdziesiątą rocznicę rozpoczęcia obrad II soboru watykańskiego – soboru, w którym ks. Józef Ratzinger żarliwie brał udział. Chociaż początkowo sprzyjał stronnictwu liberalnemu, później ubolewał nad tym, jak nauczanie soboru zostało zmanipulowane i wypaczone przez sprzecznego z tą nauką ducha „wirtualnego” soboru mediów. Słusznie więc domagał się, jak zrobiłby każdy katolik, aby sobór odczytywać przez pryzmat hermeneutyki ciągłości ze wszystkim, co wydarzyło się przed nim lub zostało do tychczas wyjaśnione. W posługę urzędu papieskiego wpisana jest też opieka nad liturgią i poczuwający się do jej

sprawowania papież Benedykt usiłował naprawić wiele błędów, które złożyły się na beznadziejne porażki ostatnich pięciu dziesięcioleci.

Jednym ze sposobów zrozumienia tego, co wydarzyło się przez ostatnie półwiecze, jest refleksja nad subtelną zależnością między działaniami *ad intra* oraz *ad extra*², które stanowią dwie strony tego samego medalu. Można więc powiedzieć, że Kościół ma swoje życie wewnętrzne – liturgiczne, sakramentalne, duchowe, intelektualne, wynikające ze wzajemnego oddziaływania Pisma Świętego, Tradycji oraz Magisterium – które należy odżywiać, chronić, strzec i pogłębiać, aby trwało w zdrowiu i sile. Jednocześnie ma również nieustające „powołanie misyjne”, wezwanie do wychodzenia na zewnątrz do świata niewiary, aby głosić mu Ewangelię, nawracać go i uświęcać, stawiać czoła jego błędom i zmagać się z jego problemami. Szlachetną intencją św. Jana XXIII, pod wieloma względami bardzo tradycyjnego papieża, było ukazanie skarbów wewnętrznego życia Kościoła tak, aby oddziaływały na kształt nowoczesności i współczesny świat. W tym celu zwołał zarówno synod rzymski oraz znacznie lepiej znany II sobór watykański. Chciał, aby Kościół katolicki promieniował Bożymi światłem i prawdą, aby wzmógł jeszcze bardziej działalność apostolską, która kwitła już za czcigodnego Piusa XII.

Dobrze wiadomo, co faktycznie zdarzyło się podczas soboru i bezpośrednio po nim. Kościół wszedł w okres

² Z łac. *ad intra* – ‘do wewnątrz’, *ad extra* – ‘na zewnątrz’ (przyp. tłum.).

całkowitego zapomnienia o kwestiach *ad intra* i zatracił się w działaniach *ad extra*. Zapomniano, że jeśli czyjś dom, jeśli jego własna dusza nie są uporządkowane, to nie ma się już nic interesującego do przekazania światu; że głoszenie Dobrej Nowiny niewierzącym może być o tyle skuteczne, o ile czeka na nich coś transcendentnie dobrego, gdy już przyjdą do kościoła. Tymczasem zamiast wzywać lud Boży do zdrowej pokuty i zainaugurować powszechny wysiłek naprawy *ad intra*, Paweł VI wraz z niepoliczonymi zastępami ludzi Kościoła forsowali coraz mocniej źle pojętą agendę *ad extra*, co skutkowało rosnącym pomieszaniem. Ten modernizujący kierunek przypieczętowało ogłoszenie radykalnie nowej formy liturgii, co na jakiś czas zdławiło instytucjonalną tożsamość i pamięć. Co więcej, utrzymywanie silnej więzi z przeszłością zaczęło być postrzegane przez sporą część duchowieństwa i laikatu jako coś niebezpiecznego i przeszkoda dla znaczenia i skuteczności podjętego projektu, dla jego „pokory” i „ubóstwa”.

Dzieje Kościoła posoborowego to w skrócie historia podejmowania nieustających wysiłków *ad extra* bez wystarczająco głębokich działań wewnętrznych, albo, co gorsze, przy aktywnym zagłuszaniu i tłumieniu służących im środków. Wielu zwróciło uwagę, że w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat często wyglądało to tak, jakby Kościół bardziej dbał o ateistów, modernistów i pozostałych niekatolików, niż o swoje własne wierne dzieci, które chciały wierzyć, jak zawsze wierzone, i żyć, jak zawsze starali się żyć święci – „w świecie, lecz nie z tego świata”. Przycho-
dzą tu na myśli słowa św. Pawła: *A zatem, dopóki mamy*

*czas, czynimy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze*³ (Ga 6,10); oraz *jeśli kto nie dba o swoich, a zwłaszcza [podkr. PK] o domowników, wypart się wiary i gorszy jest od niewierzącego* (1 Tm 5,8).

Kościół jest Bożą rodziną, a jego pasterze służą *in loco parentis*⁴, czemu więc są nieobecni? Czy rzeczywiście troszczą się o swoje dzieci i ich *podstawowe* potrzeby? Ekuumenizm, dialog międzyreligijny, wysiłki na rzecz sprawiedliwości społecznej czy ewangelizacja są bezużyteczne, jeśli wierni nie są najpierw dobrze ubrani, odżywieni i nauczani – ubrani w często i skutecznie przyjmowane sakramenty, odżywiani pięknie i ze czcią sprawowaną liturgią, nauczani zdrowej doktryny podczas katechezy, kazań i w szkołach.

W tym kontekście po czterdziestu latach błąkania się po pustyni pontyfikat Benedykta XVI jawił się jako moment przełomowy, oddech świeżego powietrza. Rzeczywiście – był to czas pielęgnowania naszej duszy, porządkowania własnego domu, odnowy liturgii dzięki jej najgłębszym źródłom oraz przypomnienia, co rzeczywiście *jest* Dobrą Nowiną, którą mamy głosić bliźnim. Wraz z pontyfikatem Josepha Ratzingera rozpoczęła się systematyczna praca służąca cofnięciu skutków amnezji i odurzenia. Zwieńczeniem licznych owoców, które przyniósł ten pontyfikat wśród katolików na całym świecie, jest motu proprio *Summorum Pontificum* będące symbo-

³ Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia (przyp. tłum.).

⁴ Z łac. ‘w roli rodziców’ (przyp. tłum.).

lem wysiłku wprowadzenia istotnej zmiany, gdyż wzywa wiernych do kultywowania tradycji, przyjęcia duchowości oraz sposobu życia, które *nie* polegają na ciągłej zmianie, o czym wyraźnie świadczyła nawet symboliczna data wydania dokumentu – siódmy dzień siódmego miesiąca siódmego roku nowego milenium.

O ile sam pontyfikat Benedykta XVI był krótki, o tyle nauka, przykład i prawodawstwo tych ośmiu lat staną się albo ziarenkiem gorzycy prawdziwej odnowy w tym stuleciu, albo prorockim potępieniem odnowy fałszywej. W każdym razie bez żadnych własnych zasług mamy przywilej, którym jest możliwość przyłgnięcia z wdzięcznością i zapałem do tradycyjnej katolickiej tożsamości, żywej pamięci o Bożych darach, dla których obrony i promocji tak wiele zrobił Joseph Ratzinger / Benedykt XVI, aby wymienione tu ziarna wydały obfity plon w naszym życiu. Nic więcej zrobić nie możemy, ale to właśnie wystarczy, skoro Bóg może wziąć kilka chlebów i ryb, które mamy, i rozmnożyć je bez końca.

Gdy myślimy o wielkości zadania powierzonego nam przez wspomnianego papieża – przeprowadzenia odnowy czerpiącej ze źródeł naszej wiary będących w ciągłości z Tradycją – kiedy rozważamy, jak wiele pracy i cierpienia nas czeka, jeśli będziemy starali się wprowadzić w praktykę głęboką naukę o świętej liturgii, którą nasz Pan przekazał przez tego wielkiego papieża, możemy przestraszyć się zmagania i odczuć pokusę ucieczki, zwłaszcza teraz, gdy tak wielu w Kościele zdaje się uciekać przed wschodzącym światłem do styksowych ciemności lat siedemdziesiątych. Pocięchą niech będą jednak dla nas ci liczni

i szlachetni mężczyźni oraz kobiety, duchowni, zakonnicy i świeccy, którzy walczyli o dobrą sprawę od czasu soboru aż po dzień dzisiejszy, jak również niezmienna duchowość, na której opiera się benedyktyński ideał monastyczny, który tak bardzo zainspirował Ojca Świętego. Jak ujął to Dom Paul Delatte OSB⁵:

*Wytrwałość zaś winna być dziełem doskonałym [Jk 1,4], a jej dzieło to utrzymanie w nas, pomimo przeciwności, ładu rozumu i wiary. Pochwyćmy odwagę w obie dłonie, obejmijmy tę błogosławioną cierpliwość tak ściśle i tak silnie, aby nic na świecie nie mogło nas od niej oddzielić: *patientiam amplectatur*⁶. To nie czas na zawodzenie, na usprawiedliwianie siebie, na dyskusje. Nie bylibyśmy zbawieni, gdyby nasz Pan odwrócił się od cierpienia. To czas, aby zgiąć ramiona i przyjąć krzyż, aby nieść wszystko, co Bóg chce i tak długo, jak chce, bez wpadania w lęk albo zwlekania w drodze [...]. Duchowa przyszłość stoi jedynie przed tymi, którzy są w stanie utrzymać własną pozycję. Jeśli obiecamy sobie stać prosto i czekać aż minie sztorm, wtedy rozwiniemy w sobie wielką moc wytrzymałości.*

⁵ P. DELATTE OSB, *The Rule of St. Benedict: A Commentary*, London 1921, s. 116 (wyd. oryg.: TENŹE, *Commentaire sur la règle de Saint Benoît*, Paris 1913; przyp. tłum.).

⁶ Wyrażenie pochodzi z *Reguły* św. Benedykta, z fragmentu dotyczącego czwartego stopnia pokory: „Jeśli w sprawach trudnych i w przeciwnościach, a nawet doznając jakiejś krzywdy, zachowujemy w posłuszeństwie milczącą i świadomą cierpliwość, a znosząc wszystko, nie słabniemy i nie odchodzimy [...]”; RB 7,35–43 (przyp. tłum.).

Podziękowania

Fragmenty składające się na tę książkę powstały w większości w latach 2006–2012. W trakcie pisania mogłem korzystać z pomocy licznych przyjaciół, których uwagi przyczyniły się do ulepszenia zarówno zawartości, jak stylu moich tekstów. Szczególne podziękowania kieruję do o. Thomasa Bolina OSB, ks. Roberta Fromageota FSSP, Jeremy’ego Holmesa, Thaddeusa Kozinskiego, Ronalda Lawsona i ks. Johna Sawarda. Uznając ich pomoc, spieszę z dopowiedzeniem, że nie wszystkie opinie wyrażone na tych kartach są przez nich podzielane, natomiast wszelkie niezręczności i błędy pochodzą wyłącznie ode mnie. Poddaję wszystkie moje opinie pod osąd autorytetu Świętego Kościoła Rzymskiego, w którym chcę żyć i umrzeć, pozostając posłusznie poddanym jego Najwyższemu Pasterzowi.

Dziękuję również mojej żonie, Clarissie, oraz moim dzieciom, Julianowi i Rose, za ich cierpliwość i znoszenie z dobrym humorem człowieka, który swoim stylem bycia raczej potwierdza niż obala stereotyp roztrzepanego profesora.

Nie mogę tu nie wspomnieć o olbrzymim wpływie, jaki wywarł na mnie benedyktyński monastycyzm, który otworzył moje oczy na niepojętą głębię liturgii świę-

tej jako zawsze obecnego, niewyczerpanego źródła życia. Przebywając wśród mnichów – bezpośrednich świadków Łaski – poznałem, czym jest piękno i uświęcająca moc ofiary Mszy św. oraz Boskiego Oficjum. Dobry Bóg zna po imieniu mnichów, którzy stali się narzędziami w moim głębszym nawróceniu i to On sam, zgodnie ze słowami Ewangelii, wynagrodzi ich za podanie temu biednemu człowiekowi, jakim byłem, wielu kubków odświeżającej wody.

Chciałbym wreszcie w specjalny sposób podziękować pasterzowi, który uczył mnie jak iść za naszym Panem po królewskiej drodze świętej liturgii i Tradycji – Benedyktowi XVI. Nauka i przykład Papieża Emeryta są dobrze znane na całym świecie i stanowią podstawę całego mojego myślenia i pisania o liturgii.